

Kazimierz Myśliński, Grzegorz Jawor

"Ludność chłopska i wspólnoty wiejskie w województwie lubelskim w późnym średniowieczu, schyłek XIV - początek XVI wieku, Grzegorz Jawor, Lublin 1991 : [recenzja]

Rocznik Lubelski 33-34, 118-120

1991-1992

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Omawiana praca prezentuje bogaty i trafnie dobrany w treści materiał faktograficzny, adekwatny chronologicznie do tytułu każdego rozdziału. Całość daje Czytelnikowi klarowny obraz dziejów miasta od początku jego istnienia aż po współczesność, z uwzględnieniem wszystkich aspektów jego życia na przestrzeni dziejów. Powstał dzięki temu jasny obraz rozbudowy przestrzennej i rozwoju demograficznego Lublina w ciągu jego dziejów. Ten zaś nierozzerwalnie wiązał się z funkcjonowaniem ośrodka jako jednostki gospodarczej. Jego osiągnięcia w tej dziedzinie i niepowodzenia zającebiały się ściśle również z politycznym znaczeniem i rolą miasta, różną w zależności od jego lokalizacji w stosunku do granic państwa zarówno w okresie przedrozbiorowym, jak i w czasie zaborów. Rola polityczna Lublina była konsekwencją także i tego, że miasto przez cały okres swego istnienia funkcjonowało jako ośrodek administracji państwowej, sądowniczej i kościelnej.

W omawianej pracy Autorzy nie pominęli funkcji kulturalnej Lublina od średniowiecza poczynając, na czasach współczesnych kończąc.

Prezentowane wydawnictwo jest pierwszą od ponad dwudziestu lat¹ tego typu pracą o Lublinie, dającą z jednej strony selektywny, z drugiej zaś pełny obraz dziejów miasta nad Bystrzycą.

Wszystko to czyni ją ciekawą i bardzo przystępną dla Czytelnika.

Bożena Nowak

Grzegorz Jawor, *Ludność chłopska i wspólnoty wiejskie w województwie lubelskim w późnym średniowieczu, schyłek XIV — początek XVI wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1991, ss. 174.

Potrzebę podjęcia tego tematu najlepiej uzasadnia rozdział, przedstawiający *Stan badań nad wsią lubelską w późnym średniowieczu*. Wynika z niego, że pewne problemy rozwoju wsi lubelskiej były przedmiotem badań i znalazły wyraz w kilku pracach syntetycznych i mimo wszystko nielicznych artykułach, prawie nigdy jednak nie wnikały one w to, co stanowi przedmiot niniejszej pracy — w wewnętrzne sprawy ludności chłopskiej i organizację społeczną wsi. Toteż wysiłek autora wypełnia dotkliwą lukę w stanie badań i musi być uznany za pionierski.

W kolejnych rozdziałach pracy omówione zostały takie kwestie, jak zróżnicowanie majątkowe i zawodowe ludności wiejskiej (np. rozmiary gospodarstw), struktura i funkcjonowanie społeczności wiejskich (tu zwłaszcza m.in. rodzina, samorząd wiejski), migracje ludności (np. przechodzenie do miast), stosunek wsi do właściciela (tu głównie pańszczyzna, rugi chłopów z ziemi, konflikty z właścicielem), stosunek do kościoła i kleru parafialnego (spory na tle gospodarczej działalności, sprawa szkoły parafialnej). Całość otwiera *Wstęp*, w którym na uwagę zasługuje wspomniany przegląd stanu badań i charakterystyka podstawy źródłowej. Pracę kończy zestawienie wykorzystanych źródeł archiwalnych i drukowanych i 5 zestawień różnych informacji o zagrodnikach według *Liber beneficiorum* Długosza, karczmarzy, pańszczyzny, transakcji kupna-sprzedaży między wsią a parafią, darowizn chłopskich na rzecz kościoła i kleru parafialnego.

Nie sposób w ramach recenzji wymienić wszystkich, chociażby najważniejszych problemów i kwestii szczegółowych. Toteż ograniczamy się do przedstawienia tylko tych, które pozwolą zilustrować kierunek zainteresowań autora i znaczenie jego badań.

W historiografii wiejskiej lat powojennych dużo miejsca zajmowała sprawa łańów opuszczonych, „pustek”, głównie w końcu XV w., co tłumaczono najczęściej faktem zbiegostwa chłopów ze wsi jako rezultat ucisku chłopca przez szlacheckiego właściciela i przejaw walki klasowej. Autor nie przyjął takiego wyjaśnienia, wykazując na podstawie materiału archiwalnego, że był to wynik słabości ekonomicznej pewnej grupy kmieci „niezdolnych do prowadzenia upraw na większych aerafach” (s. 35).

¹ *Historia Lublina w zarysie 1317—1967*, pod red. H. Zinsa, Lublin 1972.

Nie mówi więc o ucisku i w tej formie wyrażonym proteście chłopskim. Teza dość oryginalna i zasługująca z pewnością na rozpatrzenie. Należy bowiem zauważyć, że autor nie poparł jej licznymi zapisami z badanych przez siebie ksiąg sądowych. Nie wyjaśnia też ona, dlaczego opuszczona ewentualnie ziemia nie była natychmiast zajmowana przez synów miejscowych kmieci lub zagrodników, którzy przecież mogli zawsze liczyć na otrzymanie od właściciela „załogi”, czyli uposażenia w sprzęt i inwentarz.

Dość powszechny jest pogląd o istnieniu jednostronnego ekonomicznego nacisku na chłopca ze strony właściciela i parafii. Nie dostrzegano natomiast innych form obrony chłopca przed nadmiernym uciskiem, jak zbiegostwo. Autor zwrócił uwagę na rzecz niezmiernie interesującą, mianowicie na różne formy samoobrony, jak zwykła pomoc sąsiedzka, zwłaszcza w przypadku klęsk żywiołowych, jak organizowanie się kilku czy kilkunastu chłopów w spółki handlowe, podejmujące się skupu zboża od właściciela czy plebana, jak wreszcie solidarne działanie całej gromady w obliczu takich zjawisk niekorzystnych, jak nadmierna pańszczyzna czy dziesięciny. Wieś przeciwstawiała się solidarnie zwłaszcza próbom bezprawnego zaboru zboża czy siana ze strony właściciela sąsiednich majątków ziemskich. Inaczej mówiąc, wieś nie była bynajmniej bezbronna, lecz potrafiła w sposób zorganizowany bronić się przed uciskiem czy krzywdą.

W tym kontekście rysuje się w pracy kwestia samorządu wiejskiego. Wyraża go w tym czasie ława sądowa, której istnienie w wielu wsiach udało się autorowi wykazać. Przewodniczył jej wójt i dotychczas najczęściej przyjmowano, że powoływany on był przez właściciela wsi po wykupie sołtysa, instytucji przewidzianej prawem niemieckim. Autorowi udało się wykazać, że wójtowie występują także we wsiach, w których sołtysów przedtem nie było, i formułuje tezę, wedle której sołtysi czy wójtowie pojawiają się także we wsiach, w których prawo niemieckie formalnie nie było wprowadzone. Fakt ten, znany dotychczas jako zjawisko jednostkowe, został przez autora podbudowany nierównie licznymi dowodami z lubelskich materiałów archiwalnych.

Historycy wsi polskiej od dawna zajmowali się zagadnieniem migracji, opuszczania wsi przez poszczególne rodziny czy osoby pojedyncze, przy czym ich formą miało być z reguły zbiegostwo, a celem — osiedlenie się w mieście. Wedle autora, zbiegostwo jako forma migracji chłopskich nie była bynajmniej powszechna. Byłaby to migracja nielegalna. Przeciwstawia jej różne formy migracji legalnych i dostarcza licznych przykładów na migracje „pozorne”. Wymienia więc wędrowki chłopów w celach handlowych, branie przez chłopów dzierżawy gruntów w dalszych stronach, dzierżawienie barci pszczelich lub stawów rybnych. Za główną formę takich migracji uważa zawieranie małżeństw między mieszkańcami różnych wsi. Ta forma migracji mniej się zaznacza w księgach sądowych, tam bowiem trafiały tylko migracje nielegalne, kiedy właściciel występował o zwrot zbiegłego chłopca, stąd teza o zbiegostwie jako formie dominującej znajdowała licznějších zwolenników. Autor dobrze uzasadnia tezę odmienną.

Zwolennicy poglądu o walce klasowej, której wyrazem było zbiegostwo, wskazywali jako na źródła i przyczynę przede wszystkim rosnącą pańszczyznę oraz częste rugi chłopów z posiadanych gruntów. Prowadzić to miało do konfliktów między wsią i dworem. Rozmiary tych konfliktów stara się autor pomniejszyć, utrzymując, że były to zjawiska jednostkowe, gdyż brak, jego zdaniem, dowodów „na istnienie stanu permanentnych nieporozumień i aktów wzajemnej wrogości” (s. 118). Tu trzeba jednak zauważyć, że wybuchy ostrzejszych form społecznego protestu zawsze miały charakter jednostkowy, co nie oznacza, że nie były uzewnętrznianiem długotrwałych stanów i procesów. Rugi z ziemi miały, zdaniem autora, mieć miejsce w osadach drobnoszlacheckich, w których pojawiał się głód ziemi. I z tym trudno się w pełni zgodzić, gdyż zabór ziemi chłopskiej dokonywał się w interesie folwarków, niezależnie od tego, czy chodziło o wielkiego czy drobnego właściciela. Była więc społeczna i gospodarcza podstawa konfliktów. Nie przypisując im większego znaczenia, autor wyolbrzymia porozumienie czy nawet współdziałanie wsi chłopskiej i dworu szlacheckiego, a nawet sugeruje, iż miało dochodzić do tego, „że w dobrze rozumianym interesie własnym pan przedkładał współdziałanie z chłopami nad solidarność stanową”. Zjawisko to miało występować głównie wtedy, gdy wieś znajdowała się w sporze z wchodzącym na jej teren szlacheckim posiadaczem sąsiedniej wsi. Ale i w tych przypadkach dobrosąsiedzkie znajomości, wspólne interesy, a nawet więzi rodzinne nakazywały właścicielowi wsi stanąć po stronie szlacheckiego sąsiada. Dlatego spostrzeżenia autora o istnieniu różnych form współdziałania między wsią chłopską a szlacheckim właścicielem mają raczej

mniejsze znaczenie w porównaniu z ostrością konfliktów na linii wieś—dwór. Słusznie jednak zwrócił autor uwagę na ten problem, w literaturze raczej rzadko uwzględniany.

Dość szeroko omówione zostały w pracy stosunki między wsią i parafią. Czy istniały między nimi spory lub nawet konflikty, czy raczej zgoda i harmonia? Do nieporozumień czy konfliktów autor nie przywiązuje większego znaczenia, ale, jak sam przyznaje, tylko mała ilość informacji źródłowych nie pozwala „na formułowanie dalej idących wniosków” (s. 134). Informacje takie jednak są i autor przytacza wiele źródłowych wzmianek na ten temat. Bardzo pozytywnie wyraża się autor o funkcjonowaniu szkoły parafialnej, rzecz jednak charakterystyczna, że tej sprawie poświęcił tylko pół strony swojej książki. Brak tu informacji o budynku szkoły, o nauczycielach, o uczniach, programie i wielu innych dowodach działalności szkoły. Problem średniowiecznych szkół parafialnych ma dość bogatą literaturę i dobrze byłoby spotykane w niej oceny i wnioski podeprzeć przykładami z mniejszych terytoriów i wsi. Ta część pracy zasługiwała więc z pewnością na szersze potraktowanie.

W recenzji omówiono tylko część problemów, składających się na bogatą treść książki. Wystarczy to jednak do wyrobienia sobie obrazu wsi późnośredniowiecznej w regionie lubelskim w wymiarze na podstawie dotychczasowej literatury nie spotykany. Praca wzbogaciła poważnie dorobek historiografii Lubelszczyzny, zachowując znaczenie także dla ogólnego polskiego procesu historycznego. W recenzji podniesiono pewne wątpliwości, zastrzeżenia i postulaty, ale jako dowód na to, że praca może się stać punktem wyjścia dyskusji, do której wnosi nowatorskie uogólnienia autora i dostarczony przez niego nie wykorzystywany dotychczas materiał źródłowy.

Kazimierz Myśliński

Władysław Andrzej Serczyk, *Poczet władców Rosji (Romanowowie)*, Wydawnictwo Plus, Londyn 1992, ss. 264.

Zainteresowanie dziejami Rosji jest ciągle ogromne. Zwłaszcza historia tamtejszych elit politycznych spotyka się z najwyższym odbiorem. Świadczą o tym chociażby szybko znikające z półek księgarskich biografie Iwana IV Groźnego, Borysa Godunowa, Piotra I czy Katarzyny II. Ludzie pragną wiedzieć więcej o losach osób kreujących historię, chcą podglądać ich życie osobiste. Wiadomo bowiem, że car nie poświęcał czasu wyłącznie sprawom politycznym, nie przebywał nieustannie w obozach wojennych czy w cerkwiach na modlitwie. Co więc robił na co dzień, jak wyglądał jego dwór, kim byli jego doradcy i przyjaciele, jakim był mężem i ojcem, czy folgował zbytnio swawolnemu Bachusowi i wesolej Wenerze?

Romanowowie, wywodzący się z rosyjskiego rodu bojarskiego, uzyskali tron carski w 1613 r. i dzierżyli go trzysta cztery lata — do 1917 r.

Aż do początków XVII w. w stosunkach polsko-rosyjskich wiele było zadrażnień, waśni, nawet wojen, wszystkie jednak dotychczasowe konflikty, nie wyłączając bitwy pod Orszą w 1514 r. i kampanii Batorego, nosiły charakter pograniczny, peryferyjny. Szło o Smoleńsk czy o Inflanty — nigdy o Kreml czy o Warszawę. Byt państwowy tak jednej, jak i drugiej strony nie był dotąd zagrożony. Inaczej rzecz się miała od początków XVII w. W okresie Wielkiej Smuty po klęsce Rosjan pod Kłuszynem w 1610 r. hetman koronny Stanisław Żółkiewski wprowadził załogę polską na Kreml. I choć nie udało się utrwalić tronu carskiego dla wybranego podówczas na władcę Rosji królewicza polskiego Władysława Zygmunta Wazy, pokój polsko-rosyjski zawarty w Polanowie w 1634 r. przyznawał Rzeczypospolitej sporne ziemie Smoleńszczyzny, Siewierszczyzny i Czernihowszczyzny. Sytuacja zmieniła się w XVIII i XIX w. To rządzona przez Romanowów Rosja uczestniczyła we wszystkich trzech rozbiorach Rzeczypospolitej, a na Kongresie Wiedeńskim 1815 r. sięgnęła jeszcze po tereny z Lublinem i Warszawą, czyli po ziemie, które w okresie rozbiorów zagarnęła Austria i Prusy. To Rosja Romanowów rozprawiła się brutalnie z powstaniem listopadowym i powstaniem styczniowym i wysyłała setki polskich patriotów na Sybir i Kaukaz. Pod dynastią Romanowów Rosja